WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Listopada / 9 Grudnia №. 94. Rok 1858.

Korrespondencya.

Z Nad Rosi na Ukrainie,
w dzień Sgo Karola Boromeusza, w Listopadzie 1858 r.

II.

(Dokończenie.)

Pozostaje mi już tylko wiadomość o *warzywie*; gdyż słoneczniki i kukurydza, pielęgnowane po ogrodach włościańskich, a niekiedy przez dwory po amatorsku w polach na szczegółowe podanie zbioru niezasługują.

Z warzyw uprawiają tu w polach same buraki cukrowe. *Kartofli* nie lubią; nawet (nie obrażę na siebie Ukraińców, gdy wręcz wypowiem za nich) nienawidzą, zostawiając w zupełności rozkoszowanie się niemi przybłędom aż w tutejsze kresy Niemcom, którém to mianem obdarzają w ogóle przychodniów wszystkich z po za Buga, bez względu na ich narodowość. A jednak niepowinniby Ukraińcy pogardzać kartoflami, gdy nieulegają tu zarazie i obradzają jeszcze bardzo hojnie. W zeszłym roku mieliśmy połowę zbioru po 100 korcy z morga 300 prętowego; w bieżącym był największy do 60ciu, a najmniejszy po 25 korcy z morga. Wszakże dodać powinienem do ostatniego, że niedbałem opeleniem i na taki plon niechętni kartoflom starowiercy niezasłużyli. Dla zapytujących: z czegóż tedy pędzą na Ukrainie wódkę? Dodaję; z żyta najwięcéj, a potém z prosa, i częściowo z kukurydzy.

Buraków ukraińskich historya tegoroczna taka: Posadzone dosyć wcześnie, bo około Wielkiéj Nocy, męczyły się długo ze wschodem dla zimna i suszy. Nareszcie po kilku tygodniach pokrzepił je deszcz, i wtenczas dopiero stanęły obronną ręką przeciw mszycom, pchłom ziemnym (meszce), które pojedynczo wychodzące buraki strasznie niszczyły, osobliwie na wzgórzach. Niektórzy pośpieszyli się i ponowili siew, co było zupełnie bez potrzebne, gdyż przez Maj i Czerwiec powtarzające się deszcze częściéj, wywołały i tam buraki piękne gdzie siew niebył powtórzony. Drwiły sobie już wtenczas i ze żuków (rodzaju czarnych pełzających chrząszczyków) które w okolicach wielu Ukrainy np. około Smiły, tak są liczne. że zjadają ze szczętem buraki dwumiesięczne i starsze nawet. U nas, ponad Rosią, mało zdarza się żuków, więc i na klęski przez nie zrządzone narzekać nie mamy powodu.

Przekonają się z tego ziomkowie daléj mieszkający, że jeżeli czarnoziem tutejszy zdaje się sprzyjać nadzwyczaj kulturze buraków, czycha za to z drugiéj strony na nie mnóstwo innych przeciwieństw, jak wyniosłość położenia, susze kilkomiesięczne w zmowie z nieprzeliczoną massą owadów, gdzieindziéj nie znanych. Doświadczeńszych gospodarzy tutejszych zasadą bywa dla tego nieszczędzić nasienia; i jeżeli w Kongresówce uchodzi już za bardzo wielką rozrzutność przeznaczać po 8 garncy nasienia na mórg 300 prętowy, tutaj ilość taka sama uważana bywa za najskąpszą dozę, bo lepsi plantatorowie podwajają tę porcyą, a za najlepszego uchodzący p. Febling z Kalgorki używa 3 pudów na dziesięcinę, czyli 24 garnce na mórg 300 prętowy. Mówił mi sam: »gdy bywa tylu amatorów na te słodkie buraki, to sieję tyle, że starczy i dla meszki, i dla żuków, i w ostatku zostaje się jeszcze dla mnie cyfra wcale do niepogardzenia.« I ma wszelką racyę, trzymając się takiéj zasady, bo w rezultacie sprząta za to podobno najwięcéj buraków z plantatorów Ukrainy.

W korrespondencyach przyszłych wystawię sposób sadzenia i całe obchodzenie się z burakami na Ukrainie, ponieważ odróżniają się od używanych w okolicach fabrycznych Mazowsza; dzisiaj mi pilno kończyć.

Przez czas dosyć długi po deszczach, w siano zbiory mieliśmy upały piekące, które się przedłużyły do połowy Sierpnia. Wtedy to pojawiły się ni ztąd ni z owąd szare, małe motylki w dość znacznych gromadach. Igrały one sobie ponad pszenicami i jęczmionami najwięcéj, kompletowane w miarę ubytku jednych nowemi pokoleniami, przez całe sześć tygodni. Zasiedziałym i doświadczonym gospodarzom tutejszym poprzeciągały się strasznie twarze na ich widok, albowiem były to stare znajomki, po których dopiero przed 3ma laty wylęgła w bimilionach gąsiennica zniszczyła z kretesem nietylko buraki, ale wszystko co napotkała zielone, pochodu zaś jéj żadne przeszkody, nawet same wody znaczniejsze, jak stawy i rzeki, powstrzymać niezdołały. Szczęściem w r. b. gąsiennica po motylkach onych ograniczyła się na milionach, a jakkolwiek przez tygodni kilka, odpowiednio do długości żywota motyli, się odradzała, za późno się zjawiła, bo około połowy Sierpnia, zboża były już pozbierane, buraki na dojrzewaniu, wreszcie zimna i deszcze nastawały—więc zdążyła gąsiennica ledwo poobjadać do koła od brzegów łany burakami zajęte, jakie tu w najmniejszych nieledwie partyach bywają 100 morgowe, i zginęła, czyli zasnuła się i zakopała pod powierzchnią ziemi tuż, gdzie jadła ostatnie buraki.

Kto nie widział naocznie spostoszenia zrządzonego przez gąsiennice, ale słyszał tylko o niém z opowiedania, nieuwierzy przenigdy, aby miejsca przez nią nawiedzone i opuszczone tak były podobne do pogorzeliska, w całém znaczeniu tego wyrazu, jakie widzieć nam się zdarza po wypalonych na wiosnę łąkach lub pastwiskach. Dzięki Opatrzności padła ofiarą tego zniszczenia ledwo $^1/_{10}$ część i to niewszystkich plantacyj. Gdy gąsiennica zginęła, nie był jeszcze nadszedł czas zbioru buraków, odrosły więc jeszcze cośkolwiek. Gorszyli się na to à priori cukrowarowie, gdyż działo się to oczewiście z uszczerbkiem części cukrowych. Uważam w ogóle za obowiązek podnieść wyraźnie, jako już w początkach Września v. s. mieliśmy taki przymrozek silny, że lód był po małych wodach; więc i liście buraków pomarzły, w kilka dni, pożółkły. a gdy znowu nastały ciepła nowe, puściły się pędy świeżéj wcale zieloności. To niechaj tłumaczy późniejsze skargi fabrykantów na nieszczególne wydatki cukru z tegorocznych buraków.

Buraki objedzone przez gąsiennice nie wyrosły już jakby były mogły i do przechowania okazały się bardzo kapryśne; gdyby się nie pospieszono z wyrobieniem najwięcéj uszkodzonych, pogniłyby niebawem; w takich też miejscach niezdrowe ze wszystkiém wydobywano już z ziemi. Gdzie zaufano zwodniczemu klimatowi Ukrainy, i liczono na długą, ciepłą jesień, miarkując się po kilku latach ostatnich, zaskoczyły mrozy nie proszone znaczne partye buraków w polach, nie wykopanych jeszcze, z których po dziewięcio stopniowym mrozie niczego pocieszającego więcéj spodziewać się nie można. Ze znanych mi kilku plantacyj wcale obszernych, wiem o zbiorach po 90 korcy z morga, do 180ciu; wszakże tych ostatnich ledwo 2 miejscowości mógłbym imiennie nazwać.

Co do gąsiennicy, jeszcze byliśmy w trwodze nie małéj o zbiory przyszłoroczne, gdyby z tak licznych gąsiennic motyle pojawić się miały. Aliści Opatrzność litościwa nasłała do wyzbierania gąsiennic, jakoby zagutaperkowanych na zimę, odpowiednie wcale do ich obfitości chmury szpaków, kawek, gawronów i t. p. ptaków; towarzyszyły one przez cały ciąg kopania buraków, i musiały wyzbierać gąsiennic massy, gdyż trudno znaleść teraz którą na pokaz. Zaopatrzyłem się w swoim czasie w egzemplarze motyli, gąsiennic i kapsulek, w jakie na zimowy spoczynek ostatnie się zasnuły; dołączam redakcyi kilka takowych. Może któren ciekawy naturalista warszawski raczy nam za obejrzenie tych szkódników wymienić ich familije i rodowód, i wynaleść środek na onych wytępienie.

Nie zawadzi okolicom dalszym wiedzieć, jako buraki ukraińskie słodsze od innych, i gdyby Ukraina podołała uprodukować pod dostatkiem nasienia, nie ona zkąd inąd, ale od niéj cały kontynent europejski cukrowarski powinienby sprowadzać takowe na rozplon.

Chciałbym się rad powstrzymać od kommentarzy wszelkich nad sprawozdaniem mojém powyższém, zostawiając one łaskawym czytelnikom samym; lecz słyszę już dziś w licznych pismach prywatnych zapytujące mnie głosy: »I gdzież tedy ona urodzajność okrzyczana Ukrainy? Gdzie ta pomoc w przeżyciu, przyrzekana na początku korrespondencyi, kiedy na szumnéj Ukrainie mniéj daleko kóp z morga zbieracie od nas, biedaków, na przeciw was okrzyczanych, Mało i Wielko Polan, na piaseczkach osiadłych? A cóż równać wam się do Kujaw, do ziemi Gostyńskiéj, Ciechanowskiéj, a dopiero Sędomirskiéj, Proszowskiéj? Prawda, mówicie, my tu się nie chełpim, iżby sowitsze te plony przychodziły nam bez gnoju i pracy, czém wy za każdém słowem w oczy bryzgacie; warto przecie zapłakać, byle było czém otrzéć oczy; toż my o tych znojach, tych mozołach i zabiegach zapominamy bardzo prędko, gdy się wszystko w końcu opłaca sowicie, i z tym większym zapałem harcujemi z niemi na nowo. Oho!—nie tak snadno damy się pokonać pyszałkom ukraińskim!»

Na takie acerbum dictum trudno więc zamilczeć, i odpowiadam za Ukrainę: »A gdzież dla tego słyszał kto, aby ukraińcy pochowali swoje krescencye do jakichś tam lamusów i komor, i aby nie było ich nawet widać na Bożym świecie, zaraz po żniwie? Gdzież dla tego poustawiane takie drugie *toki* ze rzędów i szeregów całych stert, do waszych tak zwanych stodół podobnych? Jeżeli się przypadkiem zdobędziecie na stożek lub bróg, to grzybek w porównaniu do toków naszych! Albož to równać się Wielko i Mało polskim poletkom do łanów ukraińskich, które często zakassują całe dobra tamtejsze! Oto cała forsa nasza. Nasze folwarki pojedyncze, to już byście ogłosili za ogromne majątki! Wy tam na złote i mędle liczycie, by mieć czémś chwalić się przed światem: u nas znane tylko sążnie, kopy, imperyały, ruble; nam tu nie trzeba kartofelków, by z głodu nie poumierać. Z łaski Bożéj, zbieramy i my do 15stu kóp miejscami z morgi oziminy; my to jednak nie wyjątki, ale ogólny, zwyczajny sprzęt podawamy; w tokach dla tego nie rzadko chwalimy się 5cio-letniemi stertami, a jakby po tymnikach i dołach włościańskich dobrze poszukać, to i ziarno kilkunasto-letnie by się znalazło.»

Ani słowa, do urodzajności Ukrainy mimo to wszystko, żadne inne dotąd mi znane prowincye dawniejsze iść w porównanie nie mogą; uprawa przytém roli lekka i jakby na żarty; a że plonów nie otrzymują dotąd takich, jak tamte, to nie racya zaraz do nagan; nie ma ich takiéj dotąd potrzeby, i ceny nie odpowiednie. Będzie i tu niezadługo musiało być inaczéj; niech no stósunki się zmienią, a przemysł poda lżejsze i prędsze sposoby zbioru, bo z dzisiejszémi i tak mozołu a strachu co nie miara co roku. A niech no koleje wasze żelazne podadzą nam tu ramiona, to pomówim ze sobą późniéj słów jeszcze w téj materyi kilka. Jeszcze serdecznie wzdychamy dziś np. do żniwiarek; one zaś jak na przekor nie pojawiają się na Ukrainie. Jesteśmy jak najmocniéj przekonani z tego co o nich czytamy, że jeżeli gdzie, to na płaszczyznach Ukrainy, równych jak po stole, bez rowów, bez przegonów i bez brózd nawet, ledwo na czworoboki dziesięcio-morgowe radłem lub pługiem pokrajanych, dziś już na pewne ciąć powinny doskonale.

Na zakończenie podaję tu ceny zbóż, żywności i t. p. artykułów najpotrzebniejszych ziemianinowi, praktykowane w mieście Biało-Cerkwi, w początku Listopada r. b.

	rs.	kop.
Żyta pud jeden	—	15
Pszenicy ,, ...	—	75
Jęczmienia ,, ...	—	15
Owsa korzec jeden	—	60
Hreczki pud jeden	—	$17\frac{1}{2}$
Grochu polowego pud jeden . .	—	20
Fasoli pud jeden	—	45
Prosa ,, ...	—	15
Mąki pszennéj pytlowéj 1y gat. pud	1	80
,, ,, 2gi ,,	1	30
,, razowéj pud jeden .	1	5
Mąki żytniéj pytlowéj 1y gat. pud	—	75
,, ,, 2gi ,,	—	65
Mąki żytniéj razowéj pud jeden .	—	30
,, hreczanéj razowéj pud jeden	—	40
Jagieł pud jeden	—	45
Krup hreczanych pud jeden . . .	—	50
,, ,, drobnych pud jeden	—	80
Krup jęczmien. perłowych ,,	3	—
,, ordynar. ,,	—	50
Kartofli czetwert	—	90
Buraków berkowiec	—	90
Słomy paszystéj sążeń	5	—
,, opałowéj ,, ...	3	—
Siana sążeń (200 pud.)	30	—
Drzewa opałowego (sążeń 3 arszy.)	15	—
Wół na rzeź opasowy	35	—
Baran tuczny dobry	4	—
Wieprz ,, ...	18	—
Mięsa wołowego pud jeden . . .	1	60
,, baraniego ,, ...	1	40
,, wieprzowego ,, ...	1	40
Masła faska czyli pud jeden . .	8	50
Sera dzieżka ,, ...	2	50
Słoninn pud jeden	4	—
Wódki wiadro z akcyzą	3	—
Cukru rafinowanego pud jeden . .	8	50
,, melisu ,, . . .	6	80
Koń średni roboczy	30	35
Wół ,, ...	40	—
Owca do chowu	2	—
Żelaza kutego i slós. pud jeden .	2	60
,, płużnego ,, .	5	—
,, lanego (czugun) ,, .	2	—

NB. Na bydło grassuje ciągle księgosusz; widać tutaj aklimatyzowany, bo nie taki zapamiętały jak w Królestwie; zabija także, ale powoli i mniéj.

Gdy kończę niniejszą korrespondencyą, mróz zawitał do nas na piękne, a że to właśnie jeden księżyc drugiemu takie powietrze przekazuje, coś mi szepce, iż zima podobno rozgospodarowała się na dobre. Tam to nic bardzo nowego, mróz na WW. Świętych; ale na Ukrainie rzeczy mają być nie zapamiętane. Pocieszamy się, jak możem. Śnieg sypie; nie masz złego, co by nie wyszło na dobre: użyjem za to sanny. Życzę tego i Warszawie.

Uprawa roli za pomocą siły pary.

Wśród niedawnych odwiedzin przyjaciela poczciwego w okolicy Kaniowa, zgadało się: jak wielkiém byłby dobrodziejstwem dla Ukrainy na jéj ogromne łany pługi parowe, przy czém dało się słyszeć powątpiewanie, ażali one kiedy rzeczywiście wejdą u nas w użycie? Wiedząc, że kraje tak przemysłowe jak Anglija i Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki, smażą sobie głowę już od lat kilkunastu nad wynalazkiem tego rodzaju, starałem się pocieszyć wątpiących, bo miałem u siebie opis i przedstawienie w rysunku prób odbytych r. z. w Salisbury (w Anglii), aż 4ma pługami parowemi odmiennéj konstrukcyi.

Oto tłumaczenie dotyczące tego z niemieck. Landwirthschaftliches Centralblatt für Deutschland, z poszytu Styczniowego 1858 r., które jeżeli nie gdzie indziéj, to prowincye tutejsze zainteresuje.

Uprawa roli parą jest bez zaprzeczenia przedmiotem, któren zaciekawia pod nie jednym względem uwagę publiczności, a któren nadto wyznaczeniem przez Król. Towarzystwo Rolnicze Angielskie znacznéj, bo 500 funtów szterlingów, (3,000 rs.) wynoszącéj nagrody nie może nie być podniesionym. Nagroda zapewnioną została za »kultywator parowy, któryby przewracał ziemię w sposób najskuteczniejszy, a najtaniéj zastępował pług i rydel.»

Wyrażenie się takie jest niedokładne, bo mogło być powodem do wielkich nieporozumień. I tak się téż okazało. Jest bowiem wcale co innego: »orka siłą pary,» a »kultura czyli uprawa w ogóle.» Wyrażenia pierwszego nie podobna sobie wytłomaczyć inaczéj, jak ono brzmi dosłownie; za to pod drugiem rozumieć możemy tak dobrze uprawę bronami, jak innemi kręcącemi się i t. p. narzędziami do kopania. Zdaje się, jakoby wyznaczający nagrodę, chcieli tém samém dogodzić dwom partyom, t. j. zarówno zwolennikom systemu popychającego, którzy radziby pozbyć się zupełnie pługa z roli, jak niemniéj uważającym pług za niezbędny, a tylko oglądającym się za nową siłą pociągową do niego.

W Salisbury wystąpiło czterech ubiegających się o nagrodę, Boydell, Wiliams, Hall i Fowler. Nie przyniesie to bynajmniejszego zakału zasadzie uprawy parą, gdy się wyrzecze otwarcie, iż wypadek usiłowań tych okazał się niepomyślny, skutkiem czego wielu, nadto niecierpliwym w oczekiwaniach, ochłonęła bardzo krew do tego wynalazku. Prawdę wszakże powiedziawszy: wymagano od razu za wiele, i nie przewidziano w zapale nieumiarkowanym, że wynalazek ten dopiero w rozwiciu. Jest po prostu niedorzecznością spodziewać się, aby coś nowego zupełnie zaraz i doskonałém być miało. Zawód taki (ponieważ i największéj sprzyjający wynalazkowi, nie może powiedzieć o udaniu się onego), przenigdy jednakowoż nie pozbawi ludzi myślących téj wiary, jako pługi parowe koniecznie wydoskonalone mieć musimy. Czy tego się dokaże na sposób metód właśnie próbowanych, nikt na pewno wyrzec nie jest mocen; ale technicy najpierwsi nie powątpiewają na chwilę, iż przecież kiedyś olbrzymia siła pary ujarzmioną zostanie dogodnie i tanio, również do kultury roli. Do dziś dnia niedostaje głównie mechanizmu, któremby o każdéj porze dawał się bez wielkich zachodów poprowadzić na pole, i to przez robotników zwyczajnych, któremby działał bez naprawek ustawicznych; albo też któryby wymagał dozórcy, nie wiele co więcéj znającego od naszych zwyczajnych robotników polowych. A tego nie osiągł po szczególe żaden z dotychczasowych wynalazców. Czyliby zaś dało się złożyć coś lepszego z połączenia wszystkich po dziś dzień znanych prac i wyników na téj drodze, trudno bardzo wypowiedzieć.

Z ubiegających się czterech wynalazców, przyjęli za podstawę dwaj pociąg bezpośredni, a drudzy dwaj pośredni. Z pierwszych dwóch udała się więcéj maszyna Boydell'a; wydawała się bowiem rzeczywiście tak złożoną, że powinna była naprzód po polu się posuwać. Zaopatrzona w należną ilość wody, opuściła miejsce wystawy, i podeszła z widoczną lekkością ku polu na próbę wyznaczonemu, jakie obrano na dość znaczném wzgórzu. Jak wielkie przytém przezwyciężyła trudności, wnosić łatwo z tego, gdy się powie, że płaszczyzna przez nią przebyta, ukośna, wznosiła się na $7^1/_2$ cali do 1. Wśród działania ciągnęła maszyna 6 pługów, z których każdy miał powódczę. Było to urządzenie naturalnie dość nieporęczne. Oranie też nie wypadło osobliwie, bądź z przyczyny tych, którzy pługi prowadzili, bądź dla niepraktycznéj konstrukcyi saméj maszyny, bądź nareszcie że rola nie odpowiadała próbie. Wśród innéj próby, ciągnęła ta maszyna za sobą kultywator wielki Kolemana o 11 zębach, wymagający zwykle zaprzęgu 14 do 16 koni. Robota wówczas dokonaną nazwano dobrą; atoli zanim do niéj przystąpiono, tyle było do dłubania, do przyrządzania, iżby żaden gospodarz na takie długie i żmudne przygotowania obojętnie patrzeć nie był w stanie. Zgadzają się jednogłośnie, iż co do pokonywania przeszkód i przechodzenia przez niedogodne położenie powierzchni pola, dostateczną jest całkiem maszyna Boydell'a czyli jednakże zdoła zastąpić siłę pociągową do pługów, o tém zdają się być rozmaite zdania, a pomiędzy temi brzmi wiele nie bardzo obiecująco.

Odrębność znowu główna apparatu do pociągania bezpośredniego Hall'a, zasadzała się na zastósowaniu ciśnienia wysokiego (Hochdruck) 300 do 400 funtów na cal kwadratowy. Maszyna opatrzona expansyą (Expansion) w taki sposób, że parę można regulować prawie dowolnie.

Cały przyrząd wystawia maszynę jako nadzwyczaj lekką do powodowania i tanią do puszczania w bieg. P. Hall zastósował do maszyny swojéj Boydell'a, koléj żelazną bez końca (przenośną, na samychże kołach przytwierdzoną), i chce dodać do niéj pług swego wynalazku.

(O działaniu samém oryginał nic nie pisze).

Z dwóch systemów pośrednio pociągowych, udał się Fowler'a bezwątpienia najbardziéj. Orka nim dokonana zadawalniała zupełnie i odbywała się wcale szybko. Ustawiona raz maszyna z przyrządami na polu, co oczewista kosztowało nie mało czasu i mozołu, działała tak regularnie, iż dopiero wówczas było można powziąść jakiekolwiek wyobrażenie o orce za pomocą pary. Lubo uczyniono dotąd bardzo wiele, aby uprościć mechanizmy i zastósować one do proporcyi i pojęć zwyczajnych wiejskich, to ze wszystkich pomysłów zdaje się mieć Fowlerowski największéj widoków na przyszłość, bo dziś już przynajmniéj składa dowody wszelkie narzędzia wcale pożytecznego i praktycznego. Nawet pod względem spekulacyjnym doszedł p. Fowler w oraniu siłą pary najdaléj, ponieważ podejmuje się onego kontraktowo.

Szczegółowego opisu pługa Fowlera zaniechałem dla tego, że jest to ten sam, jeżeli przypomnieć sobie zechcemy, jaki podał nam w Nrach 28 i 9tym r. b. Korrespondenta Rolniczego, znany zaszczytnie publiczności p. Stanisław Lilpop, po swym powrocie z wycieczki zagranicznéj. Do zrozumienia dokładniejszego nie dostawało tylko rysunku, zamieszczonego w rzucie poziomym w allegowanym górą Centralblacie. Zakończyć mi tém wypada, jako to, co pod względem praktyczności pomienionego pługa do Mało i Wielko-Polski powiedział p. Lilpop, nie stósuje się ze wszystkiém do stron tutejszych. Znam bowiem tutaj obywateli, którzy ani konstrukcyą skomplikowaną, ani nakładem rs. 3600 czyli 550 funtów szterlingów, podług Centralblatt, za jeden pług parowy nie zraziliby się; niechajby tylko jako zupełnie praktyczny był wypróbowany. Nareszcie tę, jeszcze tylko pozwalam sobie uwagę, że zawsze trafića będą więcéj do przekonania gospodarzy *praktycznych* pługi parowe *na kształt panów Boydell'a i Hall'a*; bo nie możem uwierzyć: dla czegoby orać, kopać nie miały, kiedy już się poruszają po polu dowolnie? Bądźmy tylko jeszcze jaki rok cierpliwi, a przeczuwam nie ledwie, że jeśli gdzie, to na Ukrainie jedni z pierwszych podobnemi maszynami parowemi rolę uprawiać zaczniemy. Ej, pohulamyż wtenczas po szerokich łanach, a dopiero stepach.

G. R.

Słów kilka o syropie z buraków.

w odpowiedzi na artykuł w tym samym przedmiocie, zamieszczony przez członka Towarzystwa Rolniczego Fr. S. Dmochowskiego, w N. 79 Korrespondenta z r. b.

W jednym z ostatnich zeszytów z r. z. pisma wychodzącego miesięcznie w Bruxelli, pod tytułem: Journal de la Société centrale d'Agriculture de Belgique, wyczytałem szczegółową bardzo wzmiankę o syropie z buraków, wyrabianym przez włościan, a nawet sposobem fabrycznym w Belgii. Jako zwolennika domowéj fabrykacyi cukru, mocno mnie rzecz ta zajęła, i dla tego zawiązałem zaraz korrespondencyą z osobą znajomą mi w Belgii, celem dokładniejszego zbadania tego przedmiotu.

Lecz niestety, wkrótce przekonałem się, że nadzieje moje podobnie jak te, które powziął pod tym samym względem szanowny członek Towarzystwa Rolniczego Dmochowski, były zwodnicze.

Odebrałem albowiem w odpowiedzi na moje zapytanie, że syrop o którym mowa, odparowany do gęstości naszych powideł, pożywany bywa przez lud wiejski z chlebem, w zastępstwie masła i séra, lub przerabiany na trónek do jabłecznika podobny. Fabrykacya syropu tego, bardzo w Belgii korzystna, z powodu tak znacznéj miejscowéj ludności, nic by na teraz ani gospodarstwom naszym ani cukrownictwu krajowemu się pomogła.

Jakoż, bliżéj ten przedmiot rozważając, trudno przypuścić aby syrop z całkowitych buraków, podlanych małą ilością wody, wyduszonych bezpośrednio na ogniu, mógł być przerobiony w fabryce na cukier krystaliczny, skoro wiemy, że przy najtroskliw-

szém w fabrykach postępowaniu z sokiem wyciśniętym z buraków, zawsze część cukru krystalicznego zamienia się w melass.

Jakkolwiek przecie syrop belgijski zawiódł oczekiwania nasze, mam niepłonną nadzieję, że myśli i widoki moje co do domowéj fabrykacyi cukru, w niedalekiéj nawet przyszłości, powodzeniem uwieńczone zostaną.

Szanowny p. Dmochowski czyniąc także wzmiankę o pierwszém ogólném zebraniu Towarzystwa Rolniczego, i o rozbieraniu w sekcyi ogólnéj kwestyi oznaczonéj N. 8: »Czy fabrykacya cukru z buraków ma w kraju naszym warunki dalszego powodzenia? oraz jakie są powody upadku mniejszych fabryk cukru?«

Objawił zdanie, że z uwag kilku członków Towarzystwa, a mianowicie, Henryka Potockiego i Tytusa Wojciechowskiego, wykazało się, iż domowa fabrykacya cukru na małą skalę jest rzeczą niepodobną, gdyż koszta wyrobu pochłonęłyby nie tylko zarobek, ale i większą część wartości materyału.

Nie podzielam bynajmniéj zdania p. Dmochowskiego, jakoby z rozpraw w sekcyi ogólnéj nad tym przedmiotem prowadzonych, można było wyprowadzić powyższy wniosek.

Okazuje się przeciwnie ze sprawozdania zamieszczonego w kwietniowym zeszycie Roczników: że sekcya uznała przedmiot ten jako jeszcze nie dostatecznie wyjaśniony, i dla tego objawiła życzenie, aby Komitet troskliwą uwagę swoję na niego zwrócił.

Nie dziwią mnie wcale przekonania panów Potockiego i Wojciechowskiego, albowiem oni, jako właściciele wielkich cukrowni, zapatrywać się na tę rzecz muszą ze stanowiska wyłącznie fabrycznego. Jakoż, wedle zasad nie ulegających już zaprzeczeniu w ekonomii politycznéj i przemyśle, uważać można za pewnik, że wielka fabryka więcéj i taniéj produkować zdolna jak mała.

Krzecieo zasada ta stosować się daje bezrozględnie, jedynie do takich fabryk, które czynnemi będąc przez rok cały, mają zapewnioną możność zaopatrzenia się każdego czasu w potrzebną ilość surowego materyału.

Z fabrykacyą cukru z buraków rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Czas trwania takiéj fabrykacyi ograniczony, produkowanie surowego materyału zawodne, dostarczanie go w większéj massie do fabryki trudne, a nawet przechowanie wątpliwe. Przekonany jestem, że gdyby można dokładnie zbadać ruch takich wielkich fabryk, okazałoby się, iż na trzech kompaniach fabrycznych, dwie przynajmniéj są takie, w których wielkie te zakłady nie mogą rozwinąć zupełnéj swéj działalności, jedynie dla braku surowego materyału. Mimo tak fałszywego położenia, utrzymują się dla tego tylko, że zasłonione są protekcyą rządu, i że znajdują się wyłącznie w ręku wielkich kapitalistów, którzy poniesione straty w latach nieurodzaju buraków, powetować mogą w latach pod tym względem szczęśliwszych, stanowiąc na cukier ceny dowolne, nie odpowiednie kosztom produkcyjnym.

Z tego com powyżéj nadmienił, sądzę, iż można wyprowadzić wniosek, że mała domowa fabrykacya, taka jaką w uwagach moich przedstawiłem, jest dla cukru z buraków najdogodniejszą. Gdy buraki zawiodą, utrata rocznego procentu od skromnego kapitału jaki na założenie takiéj fabryki wystarczy, nie uczyni różnicy człowiekowi średniéj nawet zamożności. W latach zaś szczęśliwych, cena cukru stosować się będzie musiała do kosztów produkcyjnych, z powodu większéj kunkurencyi, gdy mała fabrykacya rozpowszechnioną zostanie. Jako człowiek, mylić się mogę, lecz wierzę najmocniéj, że jedynie mała domowa fabrykacya cukru, równie popularna jak dziś gorzelnie, może nam nie tylko upadek tych ostatnich zastąpić, ale zarazem wpłynie stanowczo na podniesienie gospodarstw naszych, oraz bogactwa krajowego. Początek tylko najtrudniejszy, bo nam zupełnie brak wzoru.

Dla tego to, w rozprawie jaką złożyłem na lutowém zebraniu Towarzystwa Rolniczego, radziłem aby Towarzystwo użyło fundusze, jakiemi będzie mogło rozporządzać, przedewszystkiém na urządzenie wzorowych folwarków, w którychby i domowa fabrykacya cukru doświadczoną być mogła.

Że myśli moje nie są marzeniem, dowodzi zdaje się i ta okoliczność, że Dombasle, mąż używający europejskiéj sławy, dyrektor Instytutu Gospodarstwa wiejskiego w Roville (we Francyi), po kilkonasto letniém doświadczeniu domowéj fabrykacyi cukru w tym zakładzie, wydał broszurkę z tytułem: Instruction sur la fabrication du sucre de betterave, par le procédé de la macération a l'usage des fabriques rurales.

Późniéj zaś donosił, że wydoskonaliwszy metodę swoją, otrzymuje 10 do 10½ procentu czystego cukru. Kommissya wyznaczona dla zbadania tego przedmiotu przez Towarzystwo Paryzkie (Société d' encouragement pour l' Industrie nationale), potwierdziła we wszystkiém podania Dombasla, dodając przytém, że otrzymany tą metodą cukier lepszy jest od produkowanego każdym innym sposobem.

Pan N. Kurowski, który się już gospodarstwu krajowemu tylu pożytecznemi działami przysłużył, wydał w latach 1839 i 1841 dwie broszury dokładnie metodę Dombasla opisujące.

Opierając się przeto na powadze takiego człowieka jakim był Dombasl, wnosićby należało, że metoda maceracyjna jest najwłaściwszą dla fabrykacyi cukru z buraków.

Oprócz Dombasla, zwolennikami systematu maceracyjnego byli panowie Beaujeu, Martin i Pelletan. Każdy z nich wykonał i w ruch wprowadził apparat maceracyjny własnego pomysłu, i wszystkie działały z mniejszém lub większém powodzeniem.

Pomimo to, metoda maceracyjna powszechnie dziś w wielkiéj fabrykacyi usunięta i zastąpioną prassową.

Wedle wzmianki uczynionéj przez p. Juliusza Otto, w wydaném przez niego w roku 1848 dziełku, pod tytułem: »Lehrbuch der rationellen Praxis der landwirtschaftlichen Gewerbe.«—w Rossyi tylko znajdował się apparat maceracyjny pomysłu Siekowa, na którym prowadzono fabrykacyę cukru na wielką skalę z wielkiem powodzeniem.

Potępienie w wielkiéj fabrykacyi metody uznanéj za najwłaściwszą przez ludzi zarazem naukowych i praktyków, jakiemi byli Dombasle, Beaujeu, Martin i Pelletan, jest faktem wielce zadziwiającym. Objaśnić go tém jedynie można, że wielkiéj fabryce, przerabiającéj dziennie kilkaset korcy buraków, wiele zależy na czasie.

Metoda zaś maceracyjna jest żmudną, bo posiekane buraki muszą kolejno przechodzić przez siedm kadzi, macerując się w każdéj około kwadransa. Lecz to co nie odpowiada wielkiéj fabrykacyi, może właśnie być najwłaściwszém przy fabrykacyi domowéj, zmniejszając wysokość kapitału nakładowego.

Przy maceracyi albowiem nie potrzebne kosztowne tarki, prassy hydrauliczne, oraz niezliczona ilość szmat wełnianych i plecionek, koniecznych do wyciskania cukru w systemacie prassowym.

Jakkolwiek bądź, kwestya ta dziś jeszcze wątpliwa, w krótce zapewne rozwiązaną zostanie, skutkiem silnego zajęcia się tym przedmiotem ze strony ziemian. Życzyćby przecie należało, aby Towarzystwo Rolnicze pierwsze przełamało trudności, urządzając w miejscowości odpowiedniéj, przynajmniéj jedną małą fabrykę, w któréjby robiono próby z obydwoma systematami. Przedmiot to zbyt ważny dla gospodarstw naszych i bogactwa krajowego, aby go do dalszéj odkładać przyszłości, poprzestając tymczasem na płonnych częstokroć rozprawach, i przekonany jestem, że wszyscy pochwaliliby szczerze takie użycie funduszów Towarzystwa.

Ławsk, dnia 14 Listopada 1858 roku. *J. Woyczyński.*

Grójec, 2 *Grudnia*. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 8 kop. 90. Żyta rs. 4 kop. 20. Jęczmienia rs. 3 k. 90. Owsa rs. 3 k. 30. Rzepaku rs. 14 k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 45. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Okowity garniec kop. 75. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Szumówki garniec kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 180.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.
Dnia 5 Grudnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	103⅞
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	111¾
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86½
» Listy Zastawne nowe	—	87½
» Obligacye 500-złotowe	—	98¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93½
» B. 200 » . .	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 26 Listopada (8 Grudnia) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.